

Za rok skończą technikum geodezyjne. Jacy są? Jak widzą swoją przyszłość?

# Młodzi geodeci

PAWEŁ SAWKOWSKI

**W jakiś sposób czują się lepsi. Iza, ładna brunetka, mówi, że potrafi coś, o czym rówieśnicy nie mają pojęcia, i to sprawia jej satysfakcję. Adam, jej kolega z klasy, pomógł nawet pewnej studentce z SGGW wykonać profesjonalną mapkę. Cała piątka z IV G praskiego Technikum Geodezyjnego z pobłażaniem wyraża się o liceach ogólnokształcących: – To podstawówki z trochę wyższym poziomem. O swojej szkole mówią: – Jest „w porządku”. Chcieliby jednak przede wszystkim więcej pracować z komputerem i żeby jakiś dobrodziej sprawił lepszy sprzęt geodezyjny, bo ten, z którego obecnie korzystają, jest już muzealny. O zawodzie geodety: – Wiemy, że osiągnięcie awansu w tej profesji jest równie żmudne jak praca w terenie. Wszystko przychodzi z wiekiem.**

## Co sprawiło, że wybrali tę szkołę?

Ci, którzy od razu byli przekonani do zawodu geodety, rzadko odpadają w trakcie nauki. W IV G uczy się 28 osób, zaczynało 36. Adam: – Moi rodzice są geodetami. Nie namawiali mnie, ale zacząłem przyglądać się ich pracy i to mnie wciągnęło. Nie chciałem iść do ogólniaka. Nie żałuję, choć nie spodziewałem się, że sprzęt będzie taki archaiczny. Studiować chciałem geodezję, ale niewykluczone, że będę zdawał na architekturę albo inny kierunek związany z budownictwem.

Ewa: – Ja chciałam uczyć się czegoś konkretnego, iść do jakiegoś technikum. Nie wybrałam „ekonomika”, bo wszyscy tam szli.

Iza: – Moja babcia rozdzielała grunty pomiędzy dzieci. Dużo płaciła za usługi geodetom. Mnie powiedziała, żebym została geodetką, bo geodeta się nie przepracowuje, a dużo zarabia. Przez pierwsze trzy lata byłam załamana, tutaj naprawdę trzeba pracować. Ale dzisiaj jestem zadowolona. Waham się – zdawać na geografę czy na geodezję? Chyba jednak wybiorę to drugie.

Maciek: – W podstawówce interesowałem się mapami, rodzice jedynie właściwie mnie ukierunkowali. Będę zdawał na geodezję.

Bartek: – W moim przypadku zaważyły tradycje rodzinne. Ale po maturze wybiorę się na prawo albo na SGH. Doświadczenie geodezyjne przyda mi się w późniejszej pracy.

Bartek, olimpijczyk, jeden z najlepszych uczniów w szkole, przez dwa pierwsze lata sądził, że się pomylił.

## Nauka i nie tylko

Większość woli prace terenowe od „kameralnych”, czyli papierkowych. Jednak oddanie ćwiczeń w krótkim terminie ma swój wychowawczy cel, dlatego regularnie muszą wykonywać prace kreślarskie. Ostatnio opracowali mapę sytuacyjno-wysokościową Dolinki Służewieckiej. Kilka miesięcy temu, wspominając z uśmiechem, obmierzały Pole Mokotowskie – od pubu do pubu, od „Lolka” do „Bolka”. Dwa razy w roku uczestniczą w rajdach geodetów – zawsze przywożą stamtąd nagrody. Wspólnie wyjadą, praca i zabawa zbliżają ludzi.

## Czego im brakuje?

– Za mało fizyki – narzekają. Ten przedmiot kończy się po trzeciej klasie, a przecież bez fizyki trudno zdać na politechnikę.

Bartek dodaje, że trudno po tym technikum zdawać na jakieś studia humanistyczne, bo przedmioty ogólne są mocno okrojone („a ja uwielbiam historię, polski i WOS” – skarży się). W szkole nie ma też angielskiego (języka informatyki), dlatego prawie każdy korzysta z lekcji prywatnych. Najgorsze jest to, że szkoła nie ma pieniędzy na zakup dobrych programów komputerowych (wydatek rzędu kilku, kilkunastu tysięcy złotych). Z kolei szukanie sponsorów wcale nie jest rzeczą łatwą.

Nauczyciele często im powtarzają: – Musicie pracować na akord. Kto robi dobrze i szybko, ten wygrywa. Bardzo cenią pewnego pedagoga, który nie kryje, że jego szkolna pensja to dziesiąta część tego, co zarabia we własnej firmie. Uczy ich, bo lubi. I za to go cenią. Pani dyrektor Maria Jackiewicz jest spokojna o pracę dla absolwentów szkoły: – Tylko nieudacznicy nigdzie nie znajdą sobie miejsca. Praca czeka w urzędach, firmach, w przedsiębiorstwach kartograficznych, duże możliwości otwiera budowa autostrad w Polsce. Ostatnio nawet w Instytucie Geologii przyjmowano chętniej geodetów niż geologów.

Zanim zrobią taką karierę jak ich nauczyciel, upłynie sporo czasu. Zaraz po technikum młody geodeta może zarobić 600, góra 800 złotych. Kończąc studia – najmniej 1000, ale to przecież też nie są wielkie pieniądze. Najważniejsze to zdobyć uprawnienia zawodowe.

## Nie są zbuntowani ani cyniczni

Kiedy pytam uczniów o „układy”, w odpowiedzi słyszę, że „dobrze jest mieć znajomości”. Znajomy w gminie oznacza, że dokumenty nie będą czekać na zatwierdzenie dwa tygodnie, ale dwa dni. Adam jest przekonany, że warunki, jakie musi spełniać robota wykonana przez geodetę, są zabezpieczeniem przed pseudofachowcami.

Wcześniej, przed moją rozmową z uczniami, pani dyrektor mówi: – Zdarza się, że w przetargach wygrywa gorsza oferta. Oni nie mają złudzeń, jaka jest rzeczywistość.

Młodzi geodeci nie wydają się zbuntowani, nie ma w nich też cynizmu.

Iza: – Najważniejsze to wypracowywać sobie jak najlepszą opinię.

Ewa: – Chcemy się uczyć zawodu, dlatego na praktykach nie chcemy być na posyłki. Z tego, co słyszymy od starszych kolegów, właśnie tak traktuje się młodych w firmach.

Dla Bartka ideałem byłaby firma średniej wielkości, gdzie połowę jego pracy stanowiłaby „kameralka”, a resztę „teren”. Ale nie chciałby, jak mówi, „być wrzucany w ramy”. Maciek chciałby, żeby zlecenia były bardziej urozmaicone. Jego odpycha czasem monotonia, jaka towarzyszy pracy geodety.

– Gdyby tak robić za każdym razem coś innego – marzy Adam. ■